

Teresa Kulak

ORCID: 0000-0002-5397-9940

Uniwersytet Wrocławski

Instytut Historyczny

Zofia Nałkowska (1884–1954). Sukcesy i porażki „kobiecości poszukującej”

O przeżywaniu epoki „kobiecości poszukującej” wzmiankowała Nałkowska w zapisie *Dziennika* z 20 I 1911 r.¹ Dzięki informacjom spisywanym w nim od wieku młodzieńczego, uzyskujemy dostęp do jej spraw osobistych, niekiedy bardzo intymnych, będących równocześnie kluczem do jej pisarskiej twórczości. *Dzienniki* pisała od 1898 r. do 1954 r. i stanowią one źródłowy przekaz o wyjątkowym autobiograficznym charakterze i intelektualnym potencjale, nadającym szczególne, zindywidualizowane cechy jej „pisanemu życiu”². Posiadają też rangę analitycznego studium jej własnego przypadku i dowodzą autokreacji osobowości pisarki, tworzonej na wzorach literackich i w formach epickich, która poprzez swoje zapisy chciała „dla ludzi pozostać żyjącą jeszcze po śmierci”³. Jednak przede wszystkim *Dzienniki* są dowodem umiejętności obserwacji otoczenia Nałkowskiej od czasów najmłodszych, która dość szybko dostrzegała role kulturowe i społeczne inteligencji spełniane w Królestwie, w dobie modernistycznego przełomu XIX i XX stulecia. Zapamiętała, że „od początku mego życia otaczały

¹ Z. Nałkowska, *Dzienniki II 1909–1917*, oprac., wstęp i komentarz H. Kirchner, Warszawa 1976, s. 180. Dalej: *Dzienniki II*.

² Szerzej zob. H. Kirchner, *Nałkowska albo życie pisane*, Warszawa 2011.

³ Z. Nałkowska, *Dzienniki I 1899–1905*, oprac., wstęp i komentarz H. Kirchner, Warszawa 1975, s. 195–197. Dalej: *Dzienniki I*.

mnie książki, dorośli naokoło mnie mówili o nauce, znajomi, którzy przychodzili to byli uczeni, albo pisarze. Myślałam, że pewno tak samo jest wszędzie, że świat myśli i idei to jedyna rzeczywistość. I później byłam zdziwiona widząc, że jest inaczej”⁴.

Erotyka własna i stosunek do mężczyzn stanowią główny temat jej zapisów w pierwszych dwóch tomach *Dzienników*, chociaż sprawy te zajmowały tylko część życiowej aktywności Zofii Nałkowskiej. Dominujący w nich jej egotyzm i egocentryzm, objawiające się w skupianiu się na własnych przemyśleniach i odczuciach, w dużej mierze były wynikiem jej samotnego dzieciństwa spędzanego w Warszawie, a zwłaszcza w Górkach pod Wołominem, gdzie Nałkowscy zamieszkali w 1895 r. Przebywała w otoczeniu domowym: matki Anny (1858–1942), nauczycielki geografii w szkołach żeńskich i autorki szkolnych podręczników⁵, zaangażowanej również w tajne wykłady Uniwersytetu Łatającego⁶, ojca Wacława Nałkowskiego (1851–1911), uczonego, geografę⁷ i gimnazjalnego nauczyciela oraz młodszej o 4 lata siostry Hanny, późniejszej rzeźbiarki⁸. Nim podjęła naukę w Warszawie, w renomowanej szkole żeńskiej Anieli Hoene-Przesmyckiej, uczyła się w domu do 13 roku życia, nabierając na całe życie nawyku samokształcenia i indywidualnego zdobywania wiedzy. Pisanie dziennych notatek rozpoczęła w wieku 12 lat, a w zapisie z 28 III 1903 r. stwierdziła, że „Dziennik ten nie ma celu, ma tylko przyczynę – chęć wypowiedzenia tego, czego ludziom nie mówię, wierszem napisać nie

⁴ Ibidem, s. 17.

⁵ J. Babicz, *Prace Anny Nałkowskiej*, [w:] Wacław Nałkowski. *W pięćdziesiąt rocznicę zgonu (1911–1961)*, red. B. Olszewicz, Warszawa 1962, s. 149 i n.

⁶ B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Paris 1961, s. 49–55.

⁷ S. Konarski, *Wacław Nałkowski (1851–1911)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XX, Wrocław 1977, s. 500–503.

⁸ I. Trybowski, *Hanna Nałkowska-Bickowa*, s. voto: Stefanowicz, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XX, Wrocław 1977, s. 495–497. Z *Dzienników* wynika, że były one odrębnymi osobowościami, o odmiennych talentach i zainteresowaniach.

potrafię, a w noweli przeprowadzić nie mam nadziei”⁹. Nieco później dostrzegła, że dzięki niemu „przyjemnie jest móc, tak w każdej chwili postawić sobie przed oczy swoje życie – chociażby tylko w ogólnym zarysie. Dziennik ten cenię wysoko, jako dokument ludzki”¹⁰. Jej zapisy cechuje względna obszerność i systematyczność, także wysoki stopień ich szczerości, co nie oznacza, aby narracja nie była kontrolowana przez autorkę. Pisane aż do śmierci *Dzienniki* są bezcenne dla badań życia i twórczości pisarki oraz także kultury polskiej od przełomu XIX-XX w.

Intelektualnie Zofia uformowała się w „cieniu wielkiego ojca”¹¹, uczonego i publicysty wysoko cenionego w środowisku radykalnej inteligencji warszawskiej, opowiadającej się za hasłami wyzwolenia społecznego i narodowego. Zaangażowanie zawodowe matki, której regularne zarobki zasadniczo utrzymywały dom, spowodowało to, że z ojcem spędzała wiele czasu, wykonując dla niego pomocnicze prace redakcyjne, a odbywane z nim rozmowy określiła jednoznacznie jako jej „wyrabianie się na człowieka”¹². Oznaczało to przejęcie jego światopoglądu lewicowego i laickiego oraz też idei emancypacji kobiet, którą ojciec łączył z uzyskaniem przez kobiety „ekonomicznego równouprawnienia”. Ona natomiast powątpiewała w społeczny tego sens, „wobec tej zasadniczej różnicy, jaka istnieje między mężczyzną i kobietą”, wskutek istnienia „nierównych szans” w spełnianiu ich życiowych ról¹³. Pod datą 5 XI 1899 r. piętnastoletnia Zofia zanotowała: „Świat dzieli się na smutną szlachetność i rozkoszny brud. Kobiety mają do wyboru tylko jedno lub drugie, mężczyznom wolno swobodnie przechodzić od jednego do drugiego. Tylko to. I jest to rzecz, której nie mogę znieść, jako największej niesprawiedliwości w stosunku do

⁹ Z. Nałkowska, *Dzienniki I*, s. 304.

¹⁰ Ibidem, s. 348.

¹¹ B. Rogatko, *Zofia Nałkowska*, Warszawa 1965, s. 16.

¹² Z. Nałkowska, *Dzienniki I*, s. 190.

¹³ Ibidem, s. 109.

kobiet”¹⁴. Nawet dzisiaj zaskakująco zabrzmiałoby wyznanie nastolatki o tym, że zazdrości mężczyznom „prawdziwej, wesolej, zwierzęcej miłości, tych orgii, które dla kobiety są przejściem Rubikonu, a dla mężczyzny tylko – fragmentem w życiu”. „Brud rozkoszny” nie oznaczał patologii, gdyż wydaje się, że dla niej wtedy przejściowo był swoistą konwencją zapisu intymnych spraw męsko-damskich¹⁵. Świadczył on o towarzyszącej dojrzewaniu fascynacji sprawami płci oraz o notowaniu własnych myśli bez skrupowania. Od pierwszych zachowanych od 1899 r. notatek, Zofia jest feministką zainteresowaną zrównaniem w prawach obu płci, zwłaszcza w kwestiach obyczajowych i wyobrażała sobie, że to na pewno nastąpi. „Często – jak zapisała 22 VII 1900 r. – biegiem myśli wpadam na wniosek, że kobiecie będzie wolno to, co i mężczyźnie, że absolutne równouprawnienie jest możliwe, że kiedyś w przyszłości wszystko ułoży się jasno, logicznie, bez zawikłań i sprzeczności”¹⁶.

Wynurzeń jej o stosunku do mężczyzn w *Dziennikach* jest wiele, podejmowanych początkowo w stylu pensjonarki, jak w odniesieniu do nauczycieli z pensji, których uwagę chciała skupić na sobie odpowiednim przygotowaniem do lekcji, aby wywołać tym ich uznanie, a nawet podziw. Nie kryła, że oczekiwała męskiej adoracji, tj. potwierdzenia, że jest mądra i piękna, oczekiwała też tego, aby zwracano na nią uwagę na ulicy i w miejscach publicznych. Skrupulatnie takie sytuacje odnotowywała i komentowała w kolejnych zapisach *Dziennika*. Alina Kochańczyk, sygnalizując to zachowanie Nałkowskiej zaznaczyła, że „Pragnienie podobania się, powodzenia, bycia adorowaną, nie osłabło w całym jej życiu”¹⁷. Nałkowska kreowała się na „kobietę nowo-

¹⁴ Ibidem, s. 23–24.

¹⁵ Wtedy spraw nie w pełni jeszcze uświadamianych. Informacji na temat kobiecej biologii udzieli jej w 1910 r., podczas pobytu w Krakowie, odbywająca tam studia przyrodnicze, Helena Radlińska-Boguszewska, por. Z. Nałkowska, *Dzienniki II*, s. 97.

¹⁶ Z. Nałkowska, *Dzienniki I*, s. 116.

¹⁷ A. Kochańczyk, *Kobiecość jako forma – przypadek Zofii Nałkowskiej*, [w:] *Modernizm i femi-*

czesną”¹⁸, tzn. zawsze czuła się kobietą bez potrzeby „posiadania świadomości zdeterminowanej wyłącznie płcią”¹⁹. Przeciwnie, zmierzała do pełnego osobistego rozwoju, uwolnionego od płciowo zdefiniowanych zakazów i nakazów obyczajowych. W *Dzienniku* z 5 V 1900 r. stwierdziła: „pałam się do sprawy kobiecej”, ale równocześnie dała wyraz swojej niechęci wobec feministek, z których „jedne prawią o wyzwoleniu fizycznym, drugie obmyślają stowarzyszenia przeciw hulankom mężczyzn, jeszcze inne obawiają się, by ich pragnienia wiedzy i ekonomicznej swobody nie wzięto za pragnienie »swobody obyczajów«”²⁰.

Oburzał ją fakt, że u progu XX w. zapomniały one o tym, iż równouprawnienie zawierać w sobie powinno również postulat wolności obyczajowej kobiet, która ówczasie była przywilejem mężczyzn. Uważała, że w tym zakresie, „na nic zda się koedukacja – lepszym będzie raczej jej unormowanie i sformułowanie różnicy. Nigdy nie staniemy się zupełnymi mężczyznami, chociaż zadławimy cechy kobiece – lepiej więc rozwijać je w sobie i stawać się coraz wybitniej i swojsiej kobietami”²¹. Postulat ten w jej pisarstwie symbolizował pierwszą fazę rozwoju kobiecości, niejako młodzieńczą, którą niespełna dwudziestoletnia Zofia zaczęła manifestować strojem, uczesaniem, sposobem bycia. Zdaniem Marii Podraza-Kwiatkowskiej, Nałkowska „postanowiła uleczyć żeński kompleks niższości ostentacyjną, niejako

nizm. *Postacie kobiece w literaturze polskiej i obcej*, red. E. Łoch, Lublin 2001, s. 195. Por. *Dzienniki*, II, s. 62: gdzie wyznała Nałkowska, że „słyszac pochwały za *Równieśnice*, dziękuję poważnie i ze skromnością. Najbardziej nieznacznie zmieniam temat... nie przedstawia wartości z punktu widzenia osobistej, życiowej przyjemności”... Zupełnie inaczej, gdy mówią mi, że jestem ładna albo że mam ładny kapelusz. Wtedy bije mi serce i myślę: a więc może naprawdę jeszcze będę szczęśliwa?”

¹⁸ *Dzienniki* I, s. 298.

¹⁹ R.A. Tokarczyk, *Doktryna społeczno-polityczna feminizmu*, [w:] *Modernizm i feminizm. Postacie kobiece w literaturze polskiej i obcej*, red. E. Łoch, Lublin 2001, s. 10.

²⁰ *Dzienniki* I, s. 109.

²¹ *Ibidem*, s. 117.

triumfalną akceptacją własnej płci”²². Parokrotnie ogłaszała: „żyję literacko” i jak wspominała siostra Hanna 1. voto Bickowa, 2. voto Stefanowicz²³, wzorzec dla siebie znalazła w wydany w 1887 r. pamiętniku Rosjanki, Marii Baszkircew (1860–1884), pisarki i malarki²⁴. Po latach poświęciła jej esej, opublikowany w „Wiadomościach Literackich”, ceniąc w jej życiowej postawie odruchy próżności własnej i podmiotowości jako kobiety, sięgające aż po przejawy „biologicznej agresywności”²⁵.

Określenie *smutna szlachetność* można odnieść do jej domowego życia i codziennych trosk materialnych rodziców, którzy – pomimo intensywnej pracy naukowej i nauczycielskiej – mogli córkom zapewnić zaledwie skromne warunki życiowe. Bogdan Rogatko uważa, że Zofia została „ascetycznie wychowana przez ojca”, z czego starała się uwolnić w następnych etapach życia²⁶. Jednak dzięki niemu korzystała z niedostępnej innym młodym kobietom możliwości intelektualnego rozwoju, uczestnicząc np. w redakcji „Głosu”, w dyskusjach współpracowników redaktora Jana Władysława Dawida, a dzięki matce – uzyskała dostęp do wykładów tajnego Latającego Uniwersytetu, powołanego przez Jadwigę Szczawińską-Dawidową²⁷.

Zapisy w *Dziennikach* sygnalizują problemy jej codziennego bytowania: „Na pensji jest mi dobrze – pisała 21 XII 1899 r. – na ulicy jestem, jak wszyscy. Ale gdy wracam tutaj, po ciemnych, brudnych schodach prawej oficyny, do dwóch pokoiów, z których jeden jest za drugim, gdzie nie można się schować, gdzie stoją tylko niezbędne, ohydne sprzęty, opadają mi skrzydła. Ja, wielbiąca nade wszystko

²² M. Podraza-Kwiatkowska, *Młodopolska femina*, [w:] *Ciało i tekst. Feminizm w literaturoznawstwie – antologia szkiców*, red. A. Nasiłowska, Warszawa 2001, s. 14–15.

²³ W. Wójcik, *Nałkowska, feminizm i feministki*, s. 192.

²⁴ Z. Nałkowska, *Dzienniki I*, s. 297–298; zob. M. Baszkircew, *Dzienniki*, Warszawa 1967.

²⁵ W. Wójcik, *Nałkowska*, s. 192.

²⁶ B. Rogatko, *Zofia Nałkowska*, Warszawa 1980, s. 16.

²⁷ B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, s. 49–55.

piękno, muszę żyć otoczona brzydotą i nędzą. Jestem pokrzywdzona jako człowiek, jako kobieta, jako duch i tarzam się w prawdziwych i nieprawdziwych bólach bez końca, bez nadziei”²⁸. Słusznie A. Kochańczyk te partie *Dziennika* określa „zapisem nieznanego chyba dotąd w naszej literaturze dramatu adolescencji”²⁹.

Skromne warunki materialne szczególnie ciążyły 17-letniej Nałkowskiej po ukończeniu pensji w 1901 r. Z braku pieniędzy, nie mogła podjąć studiów³⁰, dla kobiety możliwych wtedy tylko poza granicami Cesarstwa Rosyjskiego, a pozostając w domu, zgodnie z istniejącym ówczesnie zwyczajem, stała się „panną na wydaniu”. Jednak zamiast korzystać z praw młodości i rozrywki, odczuwała ograniczenia, np. w życiu towarzyskim, wobec niemożności kupienia biletów na koncert lub do teatru, także z braku odpowiedniego ubrania³¹. Zmuszona do zarobkowania, prowadziła życie pracowite i monotonne, przede wszystkim pomagała ojcu, wykonując korekty jego artykułów prasowych, w tym drukowanych w „Głosie”, oraz indeksy do jego prac geograficznych. Zastanawiając się nad swym „nieokreślonym statusem społecznym” panny na wydaniu, rozważała Zofia możliwość zostania sprzedawczynią lub aktorką, ale zdecydowała się na zaoferowaną jej pracę nauczycielki na pensji Emilii Pankiewiczówny³². Zrezygnowała z niej, aby szerzej włączyć się w działalność wydawniczą ojca i we własne prace początkującej „literatki”. Zajmowały ją od 1902 r. tłumaczenia (już bez spółki z ojcem, co oznaczało jej autorskie i finansowe usamodzielnienie) francuskich relacji z podróży, publikowanych w tygodniku „Naokoło Świata” i także

²⁸ Z. Nałkowska, *Dzienniki I*, s. 53.

²⁹ A. Kochańczyk, *Kobiecość jako forma*, s. 196.

³⁰ Z. Nałkowska, *Dzienniki I*, s. 144, 371.

³¹ Ibidem, s. 211–212.

³² D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Udział kobiet w ruchu społeczno-kulturowym*, [w:] *Z dziejów książki i bibliotek w Warszawie*, Warszawa 1961, s. 296.

broszur społeczno-politycznych dla „Głosu”³³. Współtworzyła z ojcem hasła do *Wielkiej Powszechnej Encyklopedii Ilustrowanej*, awansując w 1903 r., w wieku 19 lat, do redakcyjnego grona jej stałych i płatnych współpracowników, co oznaczało dla niej zarówno autorski honor, jak i niewielki dochód, który przeznaczała na własne potrzeby³⁴.

Naturalny wydaje się fakt, że w niezbyt korzystnej sytuacji „panny na wydaniu”, egzystującej w bardzo skromnych warunkach życiowych, Nałkowska wcześniej zaczęła zastanawiać się nad zmianą swego „nieokreślonego statusu społecznego”. Już w 1900 r. stwierdziła: „Zdaje mi się, że przesłama już wszystkie stopnie rozwoju dziewicy i jestem gotowa na przyjęcie mężczyzny. Ponieważ on nie przychodzi, czuję pustkę”³⁵. W tym kontekście widziała przede wszystkim potrzebę zmiany swego stanu cywilnego i obiecywała sobie, że „przy łada okazji wyjdę za mąż”. W zapisach dziennych pojawiły się charakterystyczne westchnienia: „O Boże, jakże chciałabym się zakochać”³⁶ i równocześnie zastrzeżenia: „Nie chcę wychodzić za mąż, chcę być niezależną i kochać, kogo chcę”. Postanowiła też „w dniu ślubu być niewinną”³⁷, ale zastanawiała się nad tym, jak „sprzedać się bogato”, z perspektywą zdobycia pieniędzy „na teatry, stroje, książki”. Uznała, że „mąż może być nawet głupi – lecz powinien być bogaty”³⁸. Od przełomu wieków w zapisach *Dziennika* jej dążenie do miłości i małżeństwa nasiliło się w formie gwałtownych westchnień: „Kochać bym chciała – o Boże”, „Boże – kochać, kochać”, albo też: „Jezus, Maria – żeby mnie kto teraz całował!”. Ich czytelnika zastanawia jednak pytanie: czy odżywała się w niej płeć, czy raczej dążenie do ustalenia bytu? Nie było nikogo odpowiedniego na horyzoncie, toteż w Nowy Rok 1902 r. z żalem napisała o „nadaremnym

³³ Z. Nałkowska, *Dzienniki I*, s. 386.

³⁴ Ibidem, s. 224, 324.

³⁵ Z. Nałkowska, *Dzienniki I*, s. 25.

³⁶ Ibidem, s. 82.

³⁷ Ibidem, s. 91-93.

³⁸ Ibidem, s. 181.

poszukiwaniu miłości. Opędzam się bezustannie natrętnemu przeświadczeniu, że powinnam już dać sobie z tym spokój”³⁹. W maju 1902 r. odnotowała, że „właściwie teraz mniej myślę o miłości, jak o małżeństwie”, które jest także szansą poznania miłości. Dlatego zaznaczyła, że „obecnie myślę tylko o tym, czy dostanę męża i jakim on będzie, [...] obiecuję mu być żoną bardzo wierną i kochającą, byle tylko miał dosyć pieniędzy”. Chociaż nastawiona była na miłość małżeńską, dostrzegła także ewentualność wyjścia za mąż bez miłości, z późniejszą możliwością uzyskania separacji lub rozwodu. W chwili zniechęcenia własną sytuacją i kondycją materialną rodziny otwarcie stwierdziła, że „Chyba jednak u nas nic się nie zmieni i prawdopodobnie zawsze będzie tak, jak dotąd: wielu ludziom będę się wyjątkowo podobać, ale nikt mnie nie pokocha”⁴⁰.

Obawiała się losu starej panny, ale po ślubie – jak wiele z niezamężnych kobiet – zamierzała pracować. Postanowienie to uzasadniła prostym wyznaniem: „lubię pracę – i nie chciałabym żyć bez niej”⁴¹. Lektura *Dzienników* skłania do zasygnalizowania zastanawiającego faktu, że częstym jej zapiskom na temat małżeństwa nie towarzyszyły jakiegokolwiek wzmianki o opinii rodziców. Dziwi ich brak w kontekście ówczesnych obyczajowych zasad, bowiem rodzice na ogół czuwali zarówno nad córki wyborem przyszłego męża, jak i nad przedmałżeńską fazą kształtowania się wzajemnych ich stosunków emocjonalnych. Okoliczności te przemawiają na rzecz opinii, że Nałkowscy najpewniej oddali Zofii prawo do decyzji w zakresie podejmowania kontaktów towarzyskich i wyboru męża. Świadczyć to mogło o tworzeniu się, jak pisała Anna Żarnowska, nowych zachowań w środowisku warszawskiej radykalnej inteligencji, sympatyzującej

³⁹ Ibidem, s. 196–197.

⁴⁰ Ibidem, s. 260–261.

⁴¹ Ibidem, s. 225.

z socjalizmem i wspierającej emancypację kobiet⁴². Wbrew ówczesnie dominującemu patriarchalizmowi, uznano w tym środowisku zasadę, że skoro dorosłe kobiety są w stanie zarabiać na swoje utrzymanie i w społeczeństwie zdobywać miejsce wśród inteligencji zawodowej, mają też prawo zdecydować o wyborze życiowego partnera.

Problem małżeństwa, na które Zofia czekała, wraz z upływem lat po ukończeniu pensji najwyraźniej stawał się dla niej życiowo bardzo ważny. W *Dzienniku* w pewnym momencie wymieniła nazwiska kilku mężczyzn z własnego otoczenia, o których napisała, że mogłaby w nich zakochać się i ewentualnie zawrzeć małżeństwo. Wkrótce jednak nieoczekiwanym i jedynym kandydatem na męża okazał się Leon Rygier⁴³, starszy od niej o 9 lat, popularny w salonach warszawskich poeta i publicysta, później nazwany przez nią „Ryśkiem”. Nieznane są okoliczności ich poznania się, jednakże w *Dzienniku* 28 I 1903 r. Zofia zapisała o nim, że wywarł na niej wrażenie mężczyzny „o dobrym, sennym spojrzeniu, miłym głosie, ładnej, eleganckiej postaci. Tyle w nim łagodności i miękkości, tyle czaru. Tęsknię za nim, choć wiem, że o mnie nie myśli. [...] Ja zaś, im dłużej go nie widzę, tym silniej pozostaję pod jego urokiem”⁴⁴. W połowie marca 1903 r. z przekonaniem stwierdziła, że jest on jedynym mężczyzną, którego „przez jakiś czas mogłaby kochać sercem – gorąco, rzewnie, dobrze”. Z aprobatą zaznaczyła, że on „jest zupełnie mądry, można z nim mówić o wszystkim”⁴⁵. Gdy 30 marca złożył jej Rygier wizytę, Zofii wydawało się, że wraz z nim – „weszło do domu słońce”. Jednak nie była z wizyty zadowolona, ponieważ on, widząc ją dopiero „po raz trzeci w życiu – zaczął mówić od razu

⁴² A. Żarnowska, *Schyłek wieku XIX – kształtowanie się modelu małżeństwa partnerskiego*, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, Zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, t. VIII, Warszawa 2004, s. 287.

⁴³ Rygier Leon Paweł, ur. 17 XI 1875 r. w Warszawie, zm. 13 VII 1948 r. w Łowiczu, gdzie po wojnie był nauczycielem gimnazjalnym.

⁴⁴ Z. Nałkowska, *Dzienniki I*, s. 281–282.

⁴⁵ Ibidem, s. 292–293.

o małżeństwie”. Jej oświadczenie, że „nie ma zamiaru w ogóle wyjść za mąż” potraktował „wesoło i pobłażliwie”, po czym „stylowo” rozpoczął starania o nią, ofiarowując jej na wstępie wiersz „Białe konwalie” i ona ten „artystyczny prezent” z aprobatą przyjęła. Odpowiedziała mu wierszem własnym, który oceniła jako lepszy i nowocześniejszy w formie⁴⁶. O wcześniejszych swych zapisach i o bogatym mężu już nie wspominała, gdyż Rygier, jak i ona, również był „wyrobnikiem pióra”. Można jednak sądzić, że w warunkach wspomnianego wcześniej jej „nieokreślonego” społecznego statusu „panny na wydaniu” i trudnych warunków życiowych, dostrzegła w nim szansę na oczekiwaną zmianę stanu cywilnego.

Motywowały ją również względy ambicjonalne, ponieważ już w 1900 r. stwierdziła, że „jeśli długo nie będę wychodzić za mąż – to znajomi, a zwłaszcza znajome, sądzić będą, że nie mogę dostać męża, że nie posiadam warunków”⁴⁷. Rok później deklarowała jednoznacznie: „pragnę wyjść za mąż”, dopuszczając nawet, że „mąż może być starawy”⁴⁸. Swoje bezskuteczne oczekiwanie na męża powtórzyła w 1902 r., opatrując swe stwierdzenie wyjaśnieniem i uzasadnieniem – „inaczej nie mogę być szczęśliwa”⁴⁹. Po poznaniu „Ryśka”, Nałkowska 3 IV 1903 r. odnotowała: „Jesteśmy do siebie niesłychanie podobni, prawie identyczni. Nie mamy pieniędzy i lubimy artystyczny komfort”. W liście do przyjaciółki Zofii Villaume, charakteryzując Rygiera, z zadowoleniem zaznaczyła, że on „jest z tych, których [...] zawsze trzymają się pieniądze, nosi bajeczne lakierki i ubranie najlepszego kroju, jest szykowny, tańczy, ślizga się, lubi komfort, towarzystwo, ma cudny głos, zarówno w śpiewie i w rozmowie, czyta poezję swe w Filharmonii, w Towarzystwie Muzycznym itp.”⁵⁰. Pomimo akceptacji

⁴⁶ Ibidem, s. 305–308.

⁴⁷ Ibidem, s. 92.

⁴⁸ Ibidem, s. 181.

⁴⁹ Ibidem, s. 23.

⁵⁰ Ibidem, s. 319.

starań „Ryśka”, przeżywała jednak Zofia emocjonalne wahania i w pewnym momencie stwierdziła: „Nie jestem jeszcze zdecydowana wyjść za niego. Nie kocham go tak, jak tego wymaga »małżeństwo z miłości«, a zostając jego żoną muszę być przygotowana na tryb życia mniej więcej taki, jaki dotąd prowadzę, a ja mam tego dosyć”⁵¹. Stanowcza ta wypowiedź nie zmieniła jednak jej emocjonalnego zaangażowania i aprobaty perspektywy zamążpójścia, więc zlekceważyła docierające do niej informacje o jego miłosnych podbojach i istnieniu eksnarzeczonych. On nie krył przed nią, że „kochał wiele razy w życiu – i żył dużo. Ma duże szczęście do kobiet i podobno wiele z nich »unieszczęśliwił«”⁵². Wątpliwości wokół niego skwitowała jednoznacznym stwierdzeniem: „jestem go pewna, wiem, że jest mój”⁵³. Nie oznaczało to, aby parę lat później, gdy pojawiły się małżeńskie kłopoty, nie męczyła jej przykra refleksja, że ma „rzecz używaną” po swoich poprzedniczkach⁵⁴.

W chwilach emocjonalnego zwątpienia pisała jednoznacznie: „Nie chciałam takiej miłości. On głupszy jest ode mnie, mniej bogaty jako natura – a tyle więcej niż ja wziął z życia” i to dla niej oznaczało „niesprawiedliwość losu”⁵⁵. Później jednak dodała: „Widzę w dalszym ciągu jego wszystkie braki i wady, mogą mnie one razić niekiedy, ale mam uczucie, że to do sprawy nie należy. Ten tylko, ten właśnie – i żaden inny”⁵⁶. Zbliżała się do dwudziestu lat – co wtedy dla panny na wydaniu znaczyło „wiek bardzo dojrzały”. Więc chociaż rozpoznała w nim „brak intelektualnej głębi”, napisała do niego list z wyznaniem o swej „bezgranicznej” do niego miłości. A. Kowalczyk stwierdziła, że „trudno go nie zrozumieć, jak tylko jako element gry. Chciała go sprowokować

⁵¹ Ibidem, s. 302.

⁵² Ibidem, s. 312.

⁵³ Ibidem, s. 309–310, 312.

⁵⁴ Ibidem, s. 331.

⁵⁵ Ibidem, s. 326.

⁵⁶ Ibidem, s. 330.

do reakcji, na jaką bez tej podniety nie umiał się zdobyć”⁵⁷. Jako zakochana kobieta, Nałkowska kilkakrotnie ujawniła podziw dla Rygiera, widząc w nim „rasowe zwierzę ze złoto blond grzywą”⁵⁸. On z kolei uważał ją „za najmądrzejszą z kobiet, jakie znał, wyjątkową i oryginalną”. Po zaręczynach 12 V 1903 r. oświadczyła, że Rygier „godny jest mojej miłości. Kocham go i godzę się z myślą o małżeństwie, szalałabym, gdybym go utraciła”. Otwarcie potem stwierdziła, że „bardzo przyjemnie być zaręczoną – i w ogóle być Zofią Nałkowską. Ludzie się złoścą, a ja jestem zadowolona”⁵⁹.

Cieszył ją fakt, że oboje „rozmawiali ze sobą wierszami”, gdyż to miało dowodzić istnienia między nimi „spójni duchowej”, którą traktowała jako warunek udanego małżeństwa. Jako narzeczona zachowywała się wzorowo, więc „nie drgnęła nawet”, gdy ją z czułością objął. „Byłam świadoma – pisała Nałkowska – że to po raz pierwszy w życiu – [...] a jednak niezupełnie tak, jak dawniej marzyłam; siebie widziałam naturalnie z zewnątrz, obiektywnie – oddawałam sobie sprawiedliwość, wiedziałam, że utrzymuję się w stylu, że wyglądam estetycznie, spokojnie, że oryginalna jestem w tym połączeniu dziewczęcego załęknięcia, samiczej bierności i marmurowego chłodu. Natężenie myśli zabiło we mnie zupełnie wszelką bezpośredniość uczucia”⁶⁰. Męczyła go „swą niewzruszoną biernością”, wyjaśniając, że nie był to „brak temperamentu, tylko załęknięcie nowicjuszki, połączenie wstydu i strachu”. Z czasem ujawniła, że zaczyna „budzić się we mnie kobieta” i może już przeżywać „chwile cudnej, klasycznej pokory i poddania się, kiedy coś we mnie, silniejsze ode mnie, łamie mię samą i nagle odbiera mi wszelką energię oporu”⁶¹.

⁵⁷ A. Kochańczyk, *Kobiecość jako Forma*, s. 197.

⁵⁸ Z. Nałkowska, *Dzienniki I*, s. 541–542, chyba dlatego nazwała go Rysiem.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 346.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 317–318.

⁶¹ *Ibidem*, s. 336.

Jakkolwiek oczywisty dla niej był fakt, że w ich miłości istnieje „synteza duszy i ciała”, niekiedy jednak było jej żal epoki poprzedniej, czyli „tego wszystkiego, co mi dawało moc i czyniło mnie niezależną od pragnień szczęścia i rozkoszy. Ojczyzną moją są lodowe pola...”⁶². Zapis ten w *Dzienniku* sygnalizował pracę nad powieścią *Lodowe pola*, drukowaną w 1903 r. w tygodniowych odcinkach w „Prawdzie”, wydawanej przez Aleksandra Świętochowskiego. Podtytuł powieści: „spowiedź kobiety wieku i pamiętnik okresu dojrzewania” mógł być nawiązaniem do jej wcześniejszego, zdystansowanego przeżywania kobiecości, której u siebie poszukiwała i oczekiwała. Dalsze jej wpisy ustały, ponieważ Nałkowska w sierpniu 1903 r. podjęła decyzję – niefortunną, z punktu widzenia czytelników i badaczy jej twórczości – uważając, że „Dziennik mój przestaje mieć rację bytu. Przestałam się w nim wypowiadać, nie jest mi potrzebny. Mam przy sobie Ryśka, z którym mówię wciąż o wszystkim. Poza tym chcę pisać [...] dla sławy, dla spotęgowania napięcia życia. Potrzeba mi teraz dużo sił, by nie być przyćmioną talentem Rysia, by utrzymać wiarę w siebie”⁶³. Efektem jej twórczej mobilizacji był książkowy debiut *Lodowych pól*, który nieomal zbiegł się z ich ślubem, zawartym 11 II 1904 r. w kościele ewangelicko-augsburskim przy ul. Królewskiej w Warszawie, oboje bowiem wybrali konfesję umożliwiającą rozwiązanie małżeństwa⁶⁴.

Małżonkowie zamieszkali w domu Nałkowskich w Górkach pod Wołominem⁶⁵ i tam do nich z Warszawy docierały odgłosy rewolucji 1905 r., a w 1906 r. wyjechali do Kielc, gdzie Rygier został redaktorem postępowego tygodnika „Echa Kieleckie”. Wspólną z nim pracę podjęła

⁶² Ibidem, s. 341.

⁶³ Ibidem, s. 348, 350.

⁶⁴ T. Stegner, *Ślub i rozwód po ewangelicku w Królestwie Polskim w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*. Zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, t. VIII, Warszawa 2004, s. 217, 233.

⁶⁵ Wspomina o tym: Z. Nałkowska, *Dzienniki II 1909–1917*, oprac., wstęp i komentarz H. Kirchner, Warszawa 1976, s. 167.

Nałkowska, przekonana, że osiągnęła życiowy sukces, znajdując małżeńskie szczęście w „miłości zupełnej” i „prawdziwej”⁶⁶. H. Kirchner słusznie oceniła, że spełniał się „w tym małżeństwie ideał solidarności światopoglądowej, aktywnego współudziału w życiu społecznym i koleżeństwa literackiego”⁶⁷. Potwierdzeniem tego stanu wzajemnego porozumienia była wspólnie napisana nowela *Dalecy*, której główna idea rewolucyjnego zaangażowania jej bohatera znalazła kontynuację w Nałkowskiej powieści *Księżę* (1907). Szczęśliwe lata po ślubie sprzyjały intensywnej młodzieńczej twórczości pisarskiej Zofii i zaowocowały wydaną w 1906 r. trylogią *Kobiety*, gdyż do *Lodowych pól* dołączyła dalsze dwie części: *W czerwonym ogrodzie* i *Pieśń miłości*. Ich powrót do Warszawy nastąpił w 1907 r., ponieważ Rygier utracił stanowisko w Kielcach z powodu porewolucyjnej zmiany linii politycznej pisma.

Nałkowska, od maja 1905 r. do lutego 1909 r., nie prowadziła *Dziennika*, trudno więc ustalić, w jakich okolicznościach zdecydowała się na udział w odbywającej się w Warszawie w dniach 8-11 V 1907 r. uroczystości jubileuszowej 40-lecia pracy pisarskiej Elizy Orzeszkowej, połączonej z II Zjazdem Kobiet Polskich. W programie Zjazdu nie przewidziano jej udziału, ale na doraźne żądanie kobiet jej pokolenia, tj. grupy kobiet najmłodszych, wystąpiła z *Uwagami o etycznych zadaniach ruchu kobiecego*⁶⁸ podczas ostatniego zjazdowego posiedzenia. Na wstępie poinformowała zebranych o tym, że jej „pogląd na istotę etyczną ruchu kobiecego jest bardzo odosobniony, a staję tu nie z własnej inicjatywy, jednak za przekonania, które tu wypowiem, odpowiedzialność biorę li tylko na siebie osobiście”⁶⁹. Do wystąpienia

⁶⁶ Ibidem, s. 71.

⁶⁷ H. Kirchner, *Wstęp*, [w:] Z. Nałkowska, *Dzienniki II*, s. 7–8.

⁶⁸ Z. Nałkowska, *Uwagi o etycznych zadaniach ruchu kobiecego*, [w:] Z. Nałkowska, *Widzenie bliskie i dalekie*, Warszawa 1957, s. 238 i n.

⁶⁹ Z. Rygier-Nałkowska, *Uwagi o etycznych zadaniach ruchu kobiecego*, [w:] A. Górnicka-Boratyńska, *Chcemy całego życia. Antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870-1939*, Warszawa 1999, s. 323-329,

najpewniej skłoniła ją, znana jej z czasów Latającego Uniwersytetu, dr Teodora z Oppmanów Męczkowska, zainteresowana walką z prostytucją⁷⁰, współorganizatorka Stowarzyszenia Równouprawnienia Kobiet, firmującego jubileuszową uroczystość.

Odnosząc się w swej wypowiedzi do aktualnej sytuacji w Królestwie w 1907 r. przypomniała Nałkowska, że kobiety, podobnie jak mężczyźni, w sprawach politycznych po raz pierwszy żądają powszechnego prawa wyborczego⁷¹, natomiast podczas Zjazdu Kobiet, w ramach sekcji etyczno-społecznej dyskutują nad prostytucją. Zdystansowała się wobec tematyki tej dyskusji stwierdzeniem, że „Jest rzeczą zupełnie śmieszną i z logicznego punktu widzenia wprost niewiarygodną, że sprawą prostytucji zajmuje się ruch kobiecy, a więc my kobiety. Jakże możemy rozprawiać o prostytutkach, gdy nam znać ich nie wolno, jak mamy decydować o ich losie, nie mogąc zapytać ich o zdanie?”⁷². Nałkowska zwróciła uwagę na oczywisty fakt, że w toku dyskusji przyjęto, narzucony przez mężczyzn, anachroniczny już wzór kobiecej cnoty i wzór kobiety Polki, z tradycyjną klasyfikacją społeczną kobiet na pochodzące z towarzystwa i spoza niego, co z kolei pozwalało na odmienną ich kwalifikację moralną. W dyskusji koncentrowano się głównie na nieobecnych w czasie obrad „proletariuszkach prostytucji”, a mniej na sferach uprzywilejowanych, z których kobiety również w tym procederze uczestniczą i nawet w swych małżeństwach, gdyż według Nałkowskiej, „sprzedają prócz ciał jeszcze i dusze”. W sprawie ekwiwalentu dla nich, obie grupy kobiet postępują podobnie, ponieważ „te same względy każą nam miłość naszą obwarowywać małżeństwem, co prostytutkom – brać za nią pieniądze; jest to instynkt samozachowawczy nakazujący zależnej ekonomicznie kobiecie zabezpieczać się wobec ponoszonych przez nią ciężarów życia erotycznego”, tzn.

⁷⁰ T. Męczkowska, *Ruch kobiecy. Ideaty etyczno-społeczne ruchu kobiecego*, Warszawa 1907.

⁷¹ Z. Nałkowska, *Uwagi o etycznych zadaniach*, s. 238.

⁷² Ibidem.

głównie macierzyństwa. Świadomość istnienia tych społecznych reguł i ich konsekwencji obecnie powoduje, że „My, kobiety nowe, mamy obowiązek wprowadzić nową moralność w miejsce moralności niewolnic kochających – i to jest istotne, etyczne zadanie ruchu kobiecego”. Nałkowska zaznaczyła, że „Aktualnym kobiecym zadaniem jest gruntowne przewartościowanie zasad etyki rządzącej dzisiaj nami. Dzisiejszy podział kobiet na moralne i niemoralne jest dokonywany tradycyjnie, z punktu widzenia mężczyzn”, którzy nie mają skrupułów w przechodzeniu od jednych kobiet do drugih. Toteż ruch kobiecy winien uzyskać dla kobiet całkowite z niego wyzwolenie, tworząc „nowe zupełnie kryterium kwalifikacji, nowy cenzus etyczny. Nie właściwości erotyczne, nie nasz stosunek do mężczyzny powinien orzekać o naszej moralności”, ponieważ „walcząc o równouprawnienie polityczne i ekonomiczne, nie wolno nam zapominać, że nie jesteśmy obywatelkami, dopóki nasze należenie do tej lub owej grupy społecznej, do związku, a nawet prawo uczestnictwa w zjazdach kobiecych, zależeć będzie od tego, jakie są nasze prywatne sprawy miłosne”⁷³. Utrzymywanie tej zasady uznała Nałkowska, za „przeżytek mijającego już okresu, kiedy całym psychicznym światem ubezwłasnowolnionych kobiet była miłość”. W XX w., „w miejsce moralności niewolnic kochających”, powinna pojawić się „nowa moralność”, czyli uwolnienie kobiecego ciała od istniejących zakazów i nakazów. Pod hasłem „chcemy całego życia”, Nałkowska zażądała dla kobiet takiej samej swobody obyczajowej, z jakiej korzystali mężczyźni. Jej wypowiedź o istnieniu prostytutki, nawet w małżeństwach, wśród zgromadzonej publiczności wywołała zarówno aprobatę i oklaski, jak też oburzenie, przede wszystkim Marii Konopnickiej, przewodniczącej uroczystości⁷⁴. Jednak wiele osób było przekonanych, że demonstracyjne opuszczenie

⁷³ Ibidem.

⁷⁴ Zob. szerzej: I. Kienzler, *Nałkowska i jej mężczyźni. Zwolenniczka wolnej miłości i praw kobiet*, Warszawa 2015, s. 96–100.

przez nią sali było tylko pretekstem, gdyż doszła do niej informacja o niezadowoleniu części obecnych, wywołanym przybyciem jej w towarzystwie nierozłącznej Marii Dulębianki.

Nałkowska, wygłaszając *Uwagi o etycznych zadaniach ruchu kobiecego*, okazała się w swych poglądach konsekwentna. Od wczesnej młodości protestowała w zapisach *Dziennika* przeciw nierówności praw w zakresie seksualnego życia dla kobiet i mężczyzn⁷⁵. Wywodzące się z pozytywistycznej XIX-wiecznej publicystyki hasło emancypacji społeczno-politycznej kobiet, u progu XX w. połączyła z żądaniem dla nich „całego życia”, czyli również praw w sferze prywatnej, z których korzystali mężczyźni. Pomimo emocji, jakie wywołała, a mówiono nawet o skandalu, stanowisko jej w istocie wspierało hasło ruchu feministycznego, głoszącego potrzebę „jednej moralności dla obu płci”⁷⁶.

Na problem prostytucji Nałkowska zwróciła uwagę już w 1904 r. w wymienionej wcześniej powieści *Lodowe pola*. Zdaniem Ewy Pieńkowskiej, książka ta, „nieco skandalizująca”, po dopisaniu drugiej części: *W czerwonym ogrodzie* i *Pieśń miłości*, rozszerzona została w 1906 r. o trylogię *Kobiety*. Zdobyła czytelniczne powodzenie i stanowiła zarazem początek młodzieńczego, feministycznego etapu jej twórczości, z którego pochodzą też *Równieśnice* (1908), *Narcyza* (1910), *Lustra* (1911), *Węże i róże* (1913). Zdaniem E. Pieńkowskiej, autorka w niej „epatowała zarówno egotyzmem głównej bohaterki, jak i śmiałością wypowiedzi w sprawach erotyzmu i swobody obyczajów”⁷⁷. O prostytucji dyskutowano w salonie Janki Dernowiczówny, głównej bohaterki powieści, a po stwierdzeniu zasady, że świadczy o niej finansowy ekwiwalent, uznano, że uprawiają ją zarówno damy (utrzymywane przez mężów),

⁷⁵ Z. Nałkowska, *Dzienniki* I, s. 82.

⁷⁶ J. Sikorska-Kulesza, „W niewoli ciała i ducha” – organizacje kobiece wobec problematyki seksualności na początku XX wieku, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*. Zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarcza, t. IX, Warszawa 2006, s. 286–288.

⁷⁷ E. Pieńkowska, *Zofia Nałkowska*, s. 15.

jak i proletariuszki oferujące „wolną miłość”. Nałkowskiej własne *Dzienniki* nasunęły nowe rozwiązanie formalne w konstrukcji powieści, w postaci wprowadzenia do *Lodowych pól* narracji pamiętnikarskiej jako prezentacji życia wewnętrznego głównej bohaterki. Z powodu tych wypowiedzi, podawanych w pierwszej osobie, powstało przekonanie, że wiele fragmentów powieściowej akcji miało charakter autobiograficzny i wywołało to, w świadomości tzw. czytającej publiczności, przekonanie o jej wybujałym erotyzmie⁷⁸. Zofia była świadoma tego odbioru, lecz cieszył ją czytelniczy sukces. W *Dzienniku* pisała: „Ach, jaka harda i mocna byłam – *Kobiety* i jeszcze *Księżę* – co tam [w nich] było młodości i pychy, jaka odwaga i upojenie sobą. To była cała wartość mojej literatury, chociaż chwalono mi głównie język i artyzm”⁷⁹. Nie napisała o tym, że utrwaliło się też przekonanie o zapisie w nich osobistych jakoby jej wynurzeń i doświadczeń erotycznych⁸⁰. Odium to będzie jej towarzyszyło już stale, wpływając też na czytelnicze powodzenie jej książek. Jedni odbierali Nałkowską jako skandalistkę, inni – widzieli w niej „indywidualność bujną, w pełni talentu [postępującą jak] urodzony obserwator i pisarz”⁸¹. Do końca 1908 r. ukazała się jeszcze powieść *Księżę* oraz tom opowiadań *Koteczka, czyli białe tulipany*, z których jedno pt. *Dzień ten* obecnie traktuje się jako pierwszy wówczas przykład tzw. literatury menstruacyjnej⁸².

Powodzenie czytelnicze spowodowało, że Nałkowska stopniowo stawiała się finansowo niezależną, ale jej sukces naruszył stabilną dotychczas małżeńską atmosferę. Ze strony męża nie doświadczyła

⁷⁸ B. Rogatko, *Zofia Nałkowska*, s. 13.

⁷⁹ Z. Nałkowska, *Dzienniki II*, s. 167.

⁸⁰ B. Rogatko, *Zofia Nałkowska*, s. 13.

⁸¹ A. Potocki, *Polska literatura współczesna*, cz. II, *Kult jednostki, 1890–1910*, Warszawa 1912, s. 281–282; H. Kirchner, *Nałkowska albo życie pisane*, Warszawa 2011, s. 71.

⁸² M. Kuncewiczowa, *Nałkowska, jaką pamiętam*, [w:] *Wspomnienia o Zofii Nałkowskiej*, Warszawa 1965, s. 168; G. Borkowska, *Literatura i „geniusz” kobiety: wiek XIX, wiek XX*, [w:] *Kobieta i kultura – wśród twórców kultury intelektualnej i artystycznej*, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarcza, Warszawa 1996, s. 40.

objawów uznania, co ją bolało, lecz powinna była tego spodziewać się, ponieważ takich zdolności w niej nie cenił. Już w czasie pierwszej u niej wizyty w 1903 r., uzasadniając swoje nią zainteresowanie i wybór, stwierdził: „po pierwsze, jest pani moim typem, po wtóre jest pani bardzo ładna, wreszcie jest pani zdolna jako poetka – ale to już najmniej mnie obchodzi”⁸³. Nie skomentowała wtedy tej wypowiedzi w *Dzienniku*, ale jeszcze w dobie narzeczeństwa z niejakim żalem zauważyła: „czy to nie dziwne, że kocha mnie ten człowiek, który najmniej ocenia i rozumie całą moją wartość? [...] Gdy mówi o miłości – nigdy nie ma na względzie mnie samej, tylko swój stosunek do mnie”⁸⁴. W 1908 r. przeżyła „pierwszą jawną zdradę” „Rysia”, który uwiódł ich służącą, co dla Zofii było wielkim upokorzeniem. Przeżyła czas „zwątpienia o życiu ich i o sobie. Koniec dumy i pychy”⁸⁵. Wtedy odeszła od męża (mieszkali w Warszawie przy ul. Wiejskiej 3) do rodziców. Jednak interwencja Wacława Nałkowskiego oraz rodziny Rygiera doprowadziła ich do porozumienia. Rok później, po 5 latach małżeństwa, „wykryty” został nowy romans „Rysia”⁸⁶, a zgębiona tym Zofia po raz drugi wróciła do rodziców i żyła osobno. Na złożoną propozycję dojścia do zgody oświadczyła: „Wyminęłam go już dawno i jestem teraz daleko”⁸⁷. Koncyliacyjna wizyta Rygiera u Nałkowskich skłoniła ją do rozmyślań: „czy te pięć lat wspólnego życia było tylko pomyłką?” Przyznała, że tak. Nie mogła zaakceptować jego „nieprzerwanego szeregu romansów”, powodującego „życiowy bezład, nie dający mu pisać, jego wieczne długi i niezmiennie marzenia o sławie”. Mąż korzystał z tego, że „jest ładny, że podoba się kobietom, że ma zalety towarzyskie”. Ona była mu wierna, ale – jak stwierdziła – „używał tego jako argumentu przeciwko mnie w tym sensie, że jestem od niego

⁸³ Z. Nałkowska, *Dzienniki I*, s. 292.

⁸⁴ Ibidem, s. 308.

⁸⁵ Z. Nałkowska, *Dzienniki II*, s. 72.

⁸⁶ Ibidem, s. 71.

⁸⁷ Ibidem, s. 84.

zależna. W naszym stosunku zdrady stanowiły jego przewagę”. Miała do niego pretensje także i o to, że przez wspólne 5 lat nie przeczytał żadnej książki, natomiast jej twórczość stała się dla niego „motywem dziwacznej nienawiści, do której sam się przyznawał”⁸⁸. Druga porozumiewawcza Rygiera misja u Nałkowskich 24 VIII 1909 r. skłoniła Zofię do napisania oficjalnego listu z życzeniem, aby wszystko „zamknąć ostatecznie” między nimi. Natomiast ojciec jej przekazał mu list o decyzji córki w sprawie ich rozvodu⁸⁹. Zdecydowała się wówczas na wyjazd do Krakowa, ponieważ nie chciała w Warszawie odczuwać skutków środowiskowego rozgłosu wokół rozpadu ich małżeństwa⁹⁰.

Formalnie powodem jej wyjazdu było zaangażowanie Nałkowskich (głównie ojca i córki) w obronę Stanisława Brzozowskiego⁹¹, oskarżonego przez Polską Partię Socjalno-Demokratyczną o współpracę z carską Ochroną. Jego partyjny proces miał rozpocząć się 14 II 1909 r. w Krakowie, potem z powodu choroby oskarżonego przesunięto ten termin⁹². Zofia wtedy zacieśniła znajomość z Edmundem Szalitem, młodym prawnikiem z Krakowa, zaangażowanym w proces Brzozowskiego z racji przynależności do PPSD oraz z powodu rodzinnego z nim pokrewieństwa, ponieważ ich żony były siostrami. Szalita poznała Zofia w Warszawie, w czerwcu 1908 r., gdzie przybył z w celu skompletowania materiałów do procesu. Zawarł wtedy znajomość z Nałkowskimi, a swoją wizytą w Górkach wywołał w sercu Zofii „młodzieńcze, jarzmiące uczucie”⁹³. W Krakowie przebywała od września 1909 r. do listopada 1910 r. i tam przeżyła niespełnioną miłość życia. On bowiem, chociaż pozostawał pod urokiem Zofii, nie mógł i nie chciał narażać

⁸⁸ Ibidem, s. 85.

⁸⁹ Ibidem, s. 85-86.

⁹⁰ Ibidem, s. 72.

⁹¹ Wcześniej w Warszawie sąsadowali ze sobą w jednej kamienicy ul. Hoża 20.

⁹² O procesie S. Brzozowskiego zob.: Z. Nałkowska, *Widzenie bliskie i dalekie*, Warszawa 1936; R. Bogatko, *Zofia Nałkowska*, s. 18.

⁹³ Z. Nałkowska, *Dzienniki II*, s. 71-73.

interesów swej rodziny, a ona dziwiła się swemu uczuciowemu zaangażowaniu, czyli temu, że „aż tak bardzo mogła go pokochać”⁹⁴. Uczucie to bardzo ją zmieniło, co wyznała w *Dzienniku*, że wtedy „jedyny raz w życiu pragnęłam mieć dziecko”, a „miłość do Edmunda nakazywała mi cnotę, jako formę wierności”. Z tęsknoty za nim płakała w nocy i według niej ten „stan jej świadczył o tym, że taka miłość jest prawdziwa”. Kiedy rozstali się, uznała: „Jest tak, jakby umarł” i długo przeżywała uczuciową „żałobę po Edmundzie”⁹⁵.

Lato 1909 r. spędziła Nałkowska „jak mniszka”, ucząc się języka włoskiego w związku z planami wyjazdu do Włoch. Pod datą 27 VIII zanotowała: „Jestem już ostatecznie *divorsée* i to mi zapewnia pewien słodki rodzaj szczęśliwości”. Ubolewała nad tym, że jej „rozwód zbiegł się z jej finansową biedą”⁹⁶, ale znosiła ją, „byle tylko móc pozostać” w Krakowie. W tym celu zatrudniła się jako dama do towarzystwa majątnej Żydówki, Flory Epstein⁹⁷, z którą odbyła podróż do Włoch. W Krakowie udzielała się towarzysko, m.in. jako gość honorowy podczas wieczoru kabaretowego Zielonego Balonika, z sukcesem wygłosiła też odczyt o nowej, niedawno wydanej książce Brzozowskiego pt. *Płomienie*⁹⁸. Sprawa jej rozwodu powróciła w *Dzienniku* z datą 14 XI 1909 r., w formie zapisu: „jestem znowu prawnie niezależna, niemniej jednak żyjąca w kręgu uczucia” i miała na myśli Edmunda Szalita. „Po rodzinnym kataklizmie”, jak określiła swój rozwód, zamieszkała u Heli Boguszewskiej [Radlińskiej], przyjaciółki od dzieciństwa i uznała, że „przeżyła powrót do młodości. Byłam z nią na

⁹⁴ Ibidem, s. 84-85.

⁹⁵ Ibidem, s. 118-121.

⁹⁶ Nie miała funduszy z powodu nieukończonej książki: por. Z. Nałkowska, *Dzienniki II*, s. 78.

⁹⁷ Ibidem, s. 102.

⁹⁸ Ibidem, s. 100.

paru wykładach uniwersyteckich, widziałam z bliska tę stronę młodości, która zupełnie mię ominęła”⁹⁹.

W Krakowie 9 I 1910 r. otrzymała list od Rygiera „ze spokojną, uczciwą propozycją powrotu” i z zapewnieniem z jego strony o „zawsze jednakowo silnym uczuciu”¹⁰⁰. W sześćioletnią rocznicę ich ślubu, 11 II 1910 r., poinformowała go o ostatecznym rozstaniu. W zapisie *Dziennika* przy tej okazji zaznaczyła: „Uderza mnie moja »cnotliwość« w sensie najpospolitszym. Jedynym mężczyzną, do którego w życiu należałam fizycznie, jest do dnia dzisiejszego Rygier. Ale tego właśnie się wstydzę”¹⁰¹. W Krakowie, w marcu 1910 r., poznała Karola Irzykowskiego, ale wbrew jego oczekiwaniom, poddała się jedynie urokowi jego osobowości i odkryła w sobie „tylko pewną dość wdzięczną reakcję” na jego uczucie¹⁰². Nie mogła zdobyć się na nic więcej, ponieważ, jak wyznała, żyła jeszcze w okresie „silnego opętania” Szalitem. Pisała, że „Miłość do Edmunda wyznaczała temu uczuciu kierunek wysokiej, entuzjastycznej wyłączności, nakazywała mi cnotę, jako formę wierności, jednakże zmysłowość moja wyrażała się w paroksyzmach marzenia i tęsknot, płaczu po nocach”. Najpewniej wtedy zdecydowali się na ostateczne rozstanie, skoro 16 III 1910 r. odnotowała „porażkę kobiety w sobie”¹⁰³. Dla zmiany nastroju, parę dni później wyjechała do Włoch, gdzie zwiedzała muzea, a we Florencji przeprowadziła wywiad ze śmiertelnie chorym Brzozowskim, który opublikowała w „Wiadomościach Literackich” dopiero w 1936 r.

Jej powrót do Warszawy nastąpił w lipcu 1910 r., potem przebywała w Górkach, gdzie pisała *Równieśnice*. Przyznała się w *Dzienniku* do „konieczności kochania, nakazanej mi przez ciało”, więc kiedy 13 XI 1910 r. przyszedł Rygier, odczuła, że myśli jej „obracają się

⁹⁹ Ibidem, s. 97.

¹⁰⁰ Ibidem, s. 109.

¹⁰¹ Ibidem, s. 120–121.

¹⁰² Ibidem, s. 190–191.

¹⁰³ Z. Nałkowska, *Dzienniki II*, s. 122.

w kręgu zmysłowym” i nie może „uczynić nic takiego, żeby stracił on nadzieję” [odnowienia ich bliskich kontaktów fizycznych]¹⁰⁴. Wizytę swoją powołał on 10 XII, darząc ją „gorącym uczuciem”, ale była świadoma, że nie może tego „brać na serio”¹⁰⁵. Jednak gdy w czasie świąteczno-noworocznym 1910/1911 odnowione zostały stosunki Nałkowskich „z życzliwą rodziną Leona”, Zofia zmieniła zdanie i „rozpoczęła eksperyment”, przyjmując męża 8 I 1911 r. Zastosowała wobec niego nową taktykę, okazując mu „wrozumiałość i chęć przyjęcia go do domu”. Zapowiadała „nawet uznanie własnych przewin” oraz „pochylenie się – chyba już na zawsze – nad tym grzesznym sercem, dla którego przecież zawsze byłam pomimo wszystko – najpierwsza”¹⁰⁶. W fizycznej z nim bliskości „typu erotycznego” przeżywała „nowe zdziwienia i odkrycia”, a wspólne ich dni były „owiane pogodą, radością cielesną i niefrasobliwością”. O podjętej wobec męża decyzji napisała 21 stycznia do zaprzyjaźnionej Zosi Villaume, oświadczając jej, że „ustaliłam już ostatecznie fakt mej wyłącznej przynależności do Leona i niechaj na tym zakończą się dzieje mej kobiecości poszukującej”¹⁰⁷.

Nagła śmierć 29 I 1911 r. Wacława Nałkowskiego na warszawskiej ulicy, spowodowana atakiem serca, oznaczała wielki dramat dla Zofii, matki i siostry. Tymczasem Rygier, jedyny mężczyzna w rodzinie – nie poczuwał się do udzielenia im pomocy¹⁰⁸. Zaskoczenie było wielkie i nieprzyjemne, ale Zofia – po zastanowieniu się – uznała, że była to dla niej „słuszna kara za ten romans bez miłości, za słabość, z jaką zawsze temu człowiekowi ulegnę”. Zastanawiając się nad przyczyną tej uległości, uświadomiła sobie, że „istotnym niebezpieczeństwem dla niej jest zmysłowość Leona” oraz „specyficzne, współistniejące uwarun-

¹⁰⁴ Ibidem, s. 169.

¹⁰⁵ Ibidem, s. 174.

¹⁰⁶ Ibidem, s. 179–180.

¹⁰⁷ Ibidem, s. 180.

¹⁰⁸ Ibidem, s. 187.

kowania: tzn. ich legalność stosunków¹⁰⁹, w połączeniu z atmosferą ich lekkomyślności i jego adoracją”, która wtedy jej wydawała się wiarygodna. Jednak cios, jakiego po śmierci ojca doświadczyła z jego strony, był zbyt dotkliwy i małżeństwo ich definitywnie zakończyła w 1911 r. Rozstała się z „Rysiem” w okolicznościach, o których w wieku 18 lat napisała: „Nie można kochać mężczyzny, który niczym nie imponuje”¹¹⁰, a Rygier nie potrafił okazać się mężczyzną w sytuacji rodzinnego nieszczęścia.

Uwolniła się od niego fizycznie i mentalnie pod wpływem nowej zdobyczy, tzn. obecnego w Górkach Władysława Spasowskiego¹¹¹, z którym przeżyła „grzech doskonały w postaci cielesnego szczęścia”¹¹². Spotkanie z nim otwierało epokę jej „wewnętrznego przełomu”, kiedy odkryła, że potrafi już „miłości swojej dawać sankcję cielesną, co dotąd było nieprzeparte” i niejako „trzymało ją” przy Rygierze. Uwolniła się od erotyki męża, ale miała „złe przeczucie”, że nowa miłość, z powodu zawodowego wyjazdu Spasowskiego do Paryża, nie przetrwa ich rozłąki. Leon natomiast kojarzył się jej z przykrym odczuciem, że „przez niego przepadła w ciemnościach jej młodość”¹¹³. A świadomość „życiowego bankructwa” pogłębiło przypadkowe z nim spotkanie w Sosnowcu w 1913 r., gdzie redagował pismo. Doszła wtedy do przykrego dla niej wniosku, że poznanie Leona w istocie było „zwichnięciem sobie osobistego życia na zawsze. Z porażki tej nie podźwignęłam się już nigdy – pomimo odruchów próżności, pomimo zdobywanej z wolna sławy”¹¹⁴.

¹⁰⁹ Zaskakujące jest jej stwierdzenie o „legalności stosunków”, w domyśle: małżeńskich, jakby nie pamiętała o ich rozwodzie, o czym świadczą wpisy w *Dzienniku* z datą 27 VIII 1909 r. (por. przypis 96) i z datą 14 XI 1909 r. (por. przypis 99).

¹¹⁰ Z. Nałkowska, *Dzienniki I*, s. 200; por. E. Pieńkowska, *Zofia Nałkowska*, s. 16-17, 25.

¹¹¹ Władysław Spasowski (1877–1941), lewicujący filozof i pedagog, organizator w Warszawie Wyższych Kursów Nauczycielskich.

¹¹² Z. Nałkowska, *Dzienniki II*, s. 194.

¹¹³ *Ibidem*, s. 215.

¹¹⁴ *Ibidem*.

W notatce *Dziennika* z 22 XII 1913 r., w podsumowaniu niejako swych życiowych spraw intymnych, stwierdziła, że „przez całe już lata trwam nieomal w panieństwie – mimo że pokus mi nie brak i że jedyna próba wolnościowa nie zgotowała mi ani rozczarowania, ani cierpienia. Moje zmysłowe marzenia łączą się zawsze potajemnie z tęsknotą za przystanią. Marzę o kimś silniejszym, przy kim mogłabym zamknąć oczy, chociaż na chwilę”¹¹⁵. Uświadomiła sobie, że wprawdzie jest „dumą swawolną bliską trzydziestki, wyzutą z sentymentów”, ale nie chciała być pozbawiona męskiego uwodzenia i miłości.

Od kwietnia 1914 r. uczuciowo zajmował ją dr Józef Stefan Szper, znany warszawski lekarz chirurg, godzien jej zdaniem, „towarzyskiego zaufania”. Przyjmowała go w Górkach, zaznaczając, że „szczególna etykieta tego romansu sprawia, że nie mówi się nic o miłości. Byłoby to naiwne i po prostu niewłaściwe. [...] W stosunku z nim, mogę być zawsze na swoim poziomie”¹¹⁶. Była „rada wiosennej rozrywce” z nim, ale równocześnie wspomniała, że „wczoraj tu był Spasowski”, a kiedy wyjechał – „w celu zastosowania antidotum, odszukałam Kłyszewskiego”, a w dalszej perspektywie był też „czarujący psychicznie Abramowicz”¹¹⁷. Równocześnie Nałkowska wiele pracowała, w tym najbardziej cenne dla jej twórczości były długie poranki spędzane w łóżku, podczas których pracowała nad konspektami przyszłych powieściowych narracji oraz wiele czytała dla swego „duchowego rozwoju i wzbogacenia swego warsztatu literackiego”.

W 1914 r. Nałkowska kończyła 30 lat, o czym napisała w *Dzienniku* z komentarzem: „Wciąż staram się być ładna i ozdobna. Tyle z dzieziny życia zawdzięczam Szperowi!”¹¹⁸ Przestała myśleć o swej kobiecości poszukującej, swobodnie korzystając ze swych kobiecych uroków.

¹¹⁵ Ibidem, s. 295.

¹¹⁶ Ibidem, s. 318–319.

¹¹⁷ Ibidem, s. 320.

¹¹⁸ Ibidem, s. 323.

Nadal jednak była bez męża, którego zdobycie chyba stało się jej życiowym celem. Podtrzymywała więc w sobie, jak zapewniała – „stałe wrażenie, że z biegiem czasu osiągnę ów zamierzony podbój i zdobędę tę miłość, aby ją rzucić zgłodniałej mojej ambicji – i później zapomnieć o głupich względem niej obowiązkach”¹¹⁹. Dodać należy, że wraz z odpowiednim małżeństwem mogłaby uwolnić się od stale nękających ją od wczesnej młodości finansowych kłopotów oraz obowiązków współuczestniczenia w zapewnieniu matce i siostrze godziwej egzystencji. Zawodowo osiągnęła Nałkowska eksponowaną pozycję i powodzenie w ponadzaborowym środowisku pisarzy i twórców, a jej wyjątkowość wyrażała się przede wszystkim w tym, że była pierwszą w Polsce kobietą, intelektualistką i artystką, która dzięki własnym wysiłkom uzyskała status cenionej autorki i zdobyła wysoką rangę społeczną.

Pisząc *O sobie* w 1929 r. wyraziła się następująco: „W pierwszym okresie mego pisania miałam oczy obrócone w głąb siebie – z surowym badaniem i jednocześnie podziwem. [...] Byłam sama dla siebie miarą rzeczy, wystarczającym kryterium sądu o świecie. W książkach swych pisałam o miłości i myślałam, że każdy ma do niej prawo. Pisałam też o sztuce, o piękności filozoficznego myślenia: *Kobiety, Książę, Koteczka, Rówieśnice, Węże i róże, Lustra* – te książki należą do mojej tamtej przeszłości i dzisiaj są mi obce. To się zmieniło, gdy wybuchła wojna”¹²⁰. Maria Kuncewiczowa, która jako pensjonarka czytywała Nałkowską, przyznała, że: „Na pewno jej pisarstwo i jego atmosfera były erotyczne. Ale to był erotyzm mózgowy. Była w nim melancholia, był niedosyt”¹²¹, nie dodała jednak tego, że chyba z powodu nieudanego małżeństwa i nieuregulowanego życia osobistego.

¹¹⁹ Ibidem, s. 322.

¹²⁰ Z. Nałkowska, *O sobie*, [w:] Z. Nałkowska, *Widzenie bliskie i dalekie*, Warszawa 1957, s. 14.

¹²¹ M. Kuncewiczowa, *Nałkowska, jaką pamiętam*, [w:] *Wspomnienia o Zofii Nałkowskiej*, Warszawa 1965, s. 168, 170.

Wilhelm Feldman, który w 1908 r. oddał łamy swej „Krytyki” dla rzeczowego omówienia jej wystąpienia w Warszawie podczas jubileuszowej uroczystości na cześć Elizy Orzeszkowej i także publicystycznym reperkusjom wokół II Zjazdu Kobiet Polskich, w syntezie *Współczesna Literatura Polska 1864-1918* przedstawił własną ocenę twórczości Nałkowskiej i jej kreatywnej osobowości. Zaznaczył z uznaniem, że „weszła do literatury śmiało, wyzywająco, w imię swej kobiecości. Objawił się z nią nowy typ kobiety, który nie chce być śpiącą królewną czekającą zbudzenia całunkiem miłosnym i nie chce też być matką Polką, nie mającą w nieromantycznym społeczeństwie sposobności do heroizmu, za to aż nazbyt dużo sposobności do zatrażenia swego ja przy »ognisku domowym«; nareszcie nawet »emancypantką« być nie chce, nie pragnąc upodobnić się do mężczyzny. Kocha swoją kobiecość, świadoma jest wszystkich jej uroków, z jedynym pragnieniem: wyżycia się, pełnego swobodnego, według autonomicznych praw własnego ja”¹²².

Wydaje się, że Feldman trafnie ją oceniał, a – porównując obecnie znane powieściowe narracje wymienianych jej dzieł z tekstem *Dzienników* – stwierdzić można, że kobiece bohaterki z powieści pod względem intelektualnym i psychologicznym rzeczywiście reprezentują wiele jej cech osobowych oraz poglądów zawartych w równoległe powstających osobistych zapisach. Właśnie one nasunęły jej nowatorskie rozwiązanie formalne w postaci wprowadzenia do *Kobiet* narracji pamiętnikarskiej. Okupiła jednakże tę decyzję domniemaniem, że wiele z jej powieściowych wynurzeń, przyjmowanych ówczesnie jako moralnie ryzykownych, miało charakter autobiograficzny, a sugestywność narracji wytworzyła w sposób trwały naganne przekonanie o jej wybujałym erotyzmie.

¹²² W. Feldman, *Współczesna literatura polska 1864-1918*, t. II, Kraków 1985, s. 218.

Nie wszystkim ta specyfika jej twórczości przeszkadzała, a z czasem uznano, że stanowiła ona jej wyróżniającą cechę wśród wielu piszących wtedy kobiet. Przykładem tego podejścia do twórczości Nałkowskiej mogłoby być stanowisko Karola Irzykowskiego, który wprawdzie zachował w sobie męską pretensję o to, że Nałkowska go swymi łaskami nie obdarzyła i na ogół stronnictwo wypowiadał się o jej twórczości, bezstronnie jednak zauważył, że polska „literatura kobieca była długo bezpłciową, a powieści Orzeszkowej, wiersze Konopnickiej mógł tak samo dobrze napisać mężczyzna”¹²³. Zmieniła tę kobiecą literaturę i jej ocenę dopiero Zofia Nałkowska.

Bibliografia

Źródła:

Górnicka-Obertyńska A., *Chcemy całego życia. Antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870-1939*, Warszawa 1999.

Męczkowska T., *Ruch kobiecy. Ideały etyczno-społeczne ruchu kobiecego*, Warszawa 1907.

Nałkowska Z., *Dzienniki 1899–1905*, oprac., wstęp i komentarz H. Kirchner, t. I, Warszawa 1975.

Nałkowska Z., *Dzienniki, 1909–1917*, oprac., wstęp i komentarz H. Kirchner, Warszawa 1976.

Nałkowska Z., *Dzienniki 1945-1954*, Warszawa 2000.

Nałkowska Z., *Widzenie bliskie i dalekie*, Warszawa 1957.

Wspomnienia o Zofii Nałkowskiej, Warszawa 1965.

Opracowania:

Babicz J., *Prace Anny Nałkowskiej*, [w:] Wacław Nałkowski. *W pięćdziesiątą rocznicę zgonu (1911–1961)*, red. B. Olszewicz, Warszawa 1962.

G. Borkowska, *Literatura i „geniusz” kobiecy: wiek XIX, wiek XX*, [w:] *Kobieta i kultura – wśród twórców kultury intelektualnej i artystycznej*, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, Warszawa 1996.

Cywiński B., *Rodowody niepokornych*, Paris 1961.

¹²³ K. Irzykowski, *Powieści Nałkowskiej*, [w:] E. Pieńkowska, *Zofia Nałkowska*, s. 234-235.

- Feldman W., *Współczesna literatura polska 1864-1918*, t. II, Kraków 1985.
- Kienzler I., *Nałkowska i jej mężczyźni. Zwolenniczka wolnej miłości i praw kobiet*, Warszawa 2015.
- Kirchner H., *Nałkowska albo życie pisane*, Warszawa 2011.
- Kochańczyk A., *Kobiecość jako forma – przypadek Zofii Nałkowskiej*, [w:] *Modernizm i feminizm. Postacie kobiece w literaturze polskiej i obcej*, red. E. Łoch, Lublin 2001.
- Pieńkowska E., *Zofia Nałkowska*, Warszawa 1975.
- Konarski S., *Wacław Nałkowski (1851–1911)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XX, Wrocław 1977.
- Płoski S., *Jan Tomasz Gorzechowski*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. VIII, Wrocław-Kraków-Warszawa.
- Podraza-Kwiatkowska M., *Młodopolska femina*, [w:] *Ciało i tekst. Femina w literaturze i sztuce – antologia szkiców*, red. A. Nasiłowska, Warszawa 2001.
- Potocki A., *Polska literatura współczesna*, cz. II, *Kult jednostki, 1890–1910*, Warszawa 1912.
- Rogatko B., *Zofia Nałkowska*, Warszawa 1980.
- Sikorska-Kulesza J., „W niewoli ciała i ducha” – organizacje kobiece wobec problematyki seksualności na początku XX wieku, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska i A. Szwarc, t. IX, Warszawa 2006.
- T. Stegner, *Ślub i rozwód po ewangelicku w Królestwie Polskim w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarc, t. VIII*, Warszawa 2004.
- Tokarczyk R.A., *Doktryna społeczno-polityczna feminizmu*, [w:] *Modernizm i feminizm. Postacie kobiece w literaturze polskiej i obcej*, red. E. Łoch, Lublin 2001.
- Trybowski S., *Hanna Nałkowska-Bickowa, s. voto: Stefanowicz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XX, Wrocław 1977.
- Wawrzykowska-Wierciochowa D., *Udział kobiet w ruchu społeczno-kulturowym*, [w:] *Z dziejów książki i bibliotek w Warszawie*, Warszawa 1961.
- Wójcik W., *Nałkowska, feminizm i feministki*, [w:] *Modernizm i feminizm. Postacie kobiece w literaturze polskiej i obcej*, red. E. Łoch, Lublin 2001.
- Żarnowska A., *Schyłek wieku XIX – kształtowanie się modelu małżeństwa partnerskiego*, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX, Zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarc, t. VIII*, Warszawa 2004.

Zofia Nałkowska (1884–1954). Success and defeats of „femininity inquiring”

Summary: This paper contains an analysis of Zofia Nałkowska's Diaries, written from 1899 to the beginning of World War I, from the time when her father's encouragement pushed her into being active in the women's emancipation movement as a burning sociological and moral problem. She continued these personal interests in her feminine literary output, but her literary activity developed independently in the process of her scientific and cultural development. This literary output, mainly with erotic motifs and women's emancipation topics, had led her to professional and personal success, with her great subtle and interesting linking of feminine biology, feminine erotic events concerning the life of her heroines and with her attempts to advance moral freedom. After World War I, leaving her "feminine inquiring", she changed her creative interests towards feminine – masculine relations, with the background of political and social problems in the revived Second Republic of Poland. She was the first woman – an intellectual and writer- who, owing to her continually developing intellect and talent, reached a high social position. At the same time she manifested her feminism and elegance, creating an image of a modern and liberated woman, conscious of her sex and erotic values; for her, men's adoration and admiration was a source of success and personal happiness.

Keywords: Zofia Nałkowska, Polish writer, women's emancipation movement, feminism, Diaries

Słowa kluczowe: Zofia Nałkowska, emancypacja kobiet w Królestwie Polskim, ruch kobiecy, feminizm, Dzienniki,